

Bluźnierczy osąd

1. Wstęp

Potrzeba napisania artykułu na ten temat nie pojawiła się u mnie z nienacka i nie była spowodowana jakimiś teoretycznymi jedynie przemyśleniami, ale jest owocem wieloletnich przemyśleń wynikających z kontaktu z pewną osobą oraz sytuacją w zaprzyjaźnionym Zborze Pańskim.

Przejdźmy jednak do rzeczy.

Temat, którym chcę się zająć w niniejszym opracowaniu, choć pod nazwą jak w tytule występuje w Liście Judy i 2 Liście Piotra, do których również zajrzemy, jednak, moim zdaniem, najpełniej zdefiniowany jest w Liście Jakuba – brata Pańskiego. Znajduje się on tam w ciągu, piętnowanych przez autora, grzechów dotyczących języka, który wygląda następująco:

1. oskarżanie Boga (1:13),
2. chęć mówienia / niechęć słuchania (1:19),
3. niepowściągnięcie języka – pobożność w słowach (1:26 + 27),
4. umacnianie pychy bogatych (2:1–4),
5. wiara w słowach (2:14),
6. brak czynów usprawiedliwiany dobrymi życzeniami (2:15–16),
7. wiara bez uczynków (2:17–19 i nast.),
8. niewielu nauczycieli (3:1–2),
9. trzy obrazy języka: uzda, ster i mały ogień (3:3–12)
10. obłuda (3:14),
11. kłótność (3:16),
12. spory (4:1),
13. cielesna modlitwa (4:3),
14. **bluźnierczy osąd** (4:11–12),
15. narzekanie na braci (5:9),
16. przysięganie (5:12).

2. Omówienie tekstu

Zacytujmy Jakuba 4:11–12:

Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią. Jeden jest zakonodawca i sędzia, Ten, który może zbawić i zatracić. Ty zaś kim jesteś, że osądzasz bliźniego?

2.1 Czym jest obmawianie?

Aby w pełni zrozumieć powyższy tekst należy zaznaczyć, że greckie *katalaleo*, tłumaczone na język polski jako obmowa, jest w istocie zbitką wyrazów oznaczającą dosłownie *mówić na kogoś*. Przy czym nie jest tu istotne, czy to, co jest mówione jest prawdą, jak wówczas gdy oddajemy coś takiego wyrażeniem *obmowa* właśnie, czy też nią nie jest, co nazywamy *oczernianiem*. Oba te przypadki, choć rozróżniane przez język polski, mieszczą się w tym greckim wyrażeniu. Jego istotą

zaś jest mówienie za plecami kogoś, czegoś na jego szkodę – prawdy, bądź kłamstwa – obojętnie.

Oczywiście, nie każde mówienie o osobie nieobecnej jest *katalaleo* i to nawet nie każde mówienie rzeczy negatywnych. Aby to zobrazować przywołajmy choćby obraz wywiadówki, na której rodzice muszą niejednokrotnie wysłuchiwać bardzo nieprzyjemnych rzeczy o swoich nieobecnych pociechach, albo spotkania modlitewnego, na którym ktoś przynosi, jako intencję, upadającego brata lub siostrę. Aby więc dedefiniować to, o czym, moim zdaniem, mówi nasz tekst, zaznaczmy, że chodzi o mówienie o kimś za jego plecami, rzeczy negatywnych, które powoduje zszarganie jego opinii w oczach słuchacza, który nie jest za tę osobę odpowiedzialny.

2.2. Czy mamy sądzić, czy też nie wolno tego czynić?

Kolejnym problemem w tym tekście jest kwestia osądzania, do którego jesteśmy wprost zobowiązani przez Apostoła Pawła w 1Kor 5:12B (*Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze?*), a której nasz tekst otwarcie zabrania.

Mamy więc sądzić braci, czy też nie wolno nam tego czynić?

Aby odpowiedzieć na to pytanie powinniśmy rozważyć w jakim kontekście występuje ów nakaz zawarty w 1Kor. W tym celu przestudiujmy wersety 11–12 i zauważmy, że chodzi w nich o grzechy widzialne i oczywiste. Gdy więc zobaczymy kogoś, kto mieni się naszym bratem, ale oddaje pokłon wyrobowi piekarniczemu, albo pewnej szczególnej lipowej desce, jest oszczercą, bądź żyje w tak ohydny związek jak osoba, która była bezpośrednią przyczyną napisania przez Apostoła tych słów, (patrz w. 1), to możemy osądzić, gdyż sprawa jest oczywista. Czy jednak oczywiste rzeczy bywają najczęstszą przyczyną posiedzeń przy kawie w wolne wieczory? (Patrz 1Tm 5:13–14) Sądzę tedy, że chodzi raczej o osądzanie innych na podstawie naszych domysłów. Tekst dostarcza nam też pewnej podpowiedzi gdyż sugeruje próbę zrównania się oszczercy z Bogiem.

2.3. Czego nie wolno nam sądzić?

Moim zdaniem to, o co chodzi w tym tekście, to w istocie:

1. zaoczna ocena czyichś motywów,
2. próba zastosowania niedookreślonych zasad biblijnych do czyjegoś postępowania.

2.3.1. Zaoczna ocena czyichś motywów

Co więc zrobimy, jeśli powiemy, którąś z poniższych rzeczy?

Brat Iksiński zrobił to, bo jest pyszny.

Brat Igrekowski ma parcie na szkło.

W tym Zborze nie śpiewają z Pielgrzymą bo są cieleśni.

W tym Zborze nie ma łamania chleba co tydzień, gdyż oni nie chcą czcić Chrystusa.

Ten brat nie ma pracy bo jest leniem.

Ta siostra śpiewała na tej ewangelizacji bo jest ekumenistką.

Ta siostra nosi sukienkę, bo chce pokazać swoje ładne nogi.

Tej siostrze nawet w niedzielę nie chciało się założyć sukienki i przysłała w spodniach.

Otóż wszystkie powyższe wypowiedzi zawierają ten sam błąd, polegający na uzurpowaniu sobie przez ich autorów znajomości tego, *co jest w człowieku* (patrz J 2:25), która to zdolność przynależna jest jedynie samemu Bogu.

Niech nikt nie pomyśli, że którakolwiek z powyższych wypowiedzi jest zmyślona. Wszystkie one

padły pod zarzutem moim, Zboru Pańskiego, w którym służę, albo osób mi bliskich. Ostatnie dwie zaś zostały sobie wyznane przez siostry, które wysłuchały mojego kazania na temat, jak niniejszy artykuł. Okazało się, że ta, która założyła sukienkę żeby rzekomo pokazać, że ma ładne nogi, uczyniła to istotnie przemagając swoją niechęć aby ubrać się inaczej niż w tygodniu, ale pomyślała, że jednak ubierze się szczególnie, bo jest niedziela, a to przecież cotygodniowe święto zmartwychwstania Pańskiego. Ta druga zaś, która rzekomo była zbyt leniwa aby ubrać sukienkę, okazała się być przeziębiona i było jej zimno, więc zdecydowała się przyjść w spodniach, chociaż chciała przyjść w sukience. Gdy siostry wyznały sobie nawzajem swoje nieuzasadnione osądy, to po prostu wybuchnęły razem śmiechem i rzecz zakończyła się dobrze. Czasami jednak, gdy zarzut nie jest tak trywialny, nie jest też nikomu, a szczególnie osobie pomawianej o złe motywy, do śmiechu.

Podsumowując, powiem krótko:

Nie wolno nam sądzić czyichś motywów, gdyż nikt z nas nie jest Bogiem i nikt nie posiada zdolności ich rozpoznania u osób trzecich.

Coś takiego, to bluźnierczy osąd, przeprowadzony wg paradygmatu diabelskiego – ...*zrównam się z Najwyższym.* (Iz 14:14)

2.3.2. Próba zastosowania niedookreślonych zasad biblijnych do czyjegoś postępowania

Co zrobimy wówczas, gdy wypowiemy którąś z poniższych opinii?

Ta siostra nosi tak piękną suknię, bo jest nieskromna, a wiemy z 1Tm 2:9, że kobiety mają być skromnie odziane.

Ten brat ma za długie włosy, a wiemy z 1Kor 11:14, że mężczyźni powinni mieć krótkie włosy albo się golić.

Ta siostra ma za krótkie włosy, a wiemy z 1Kor 11:15, że kobiety powinny mieć długie włosy.

Ten brat nie powinien łamać się chlebem bo... (patrz 1Kor 11:27–28).

Na tym weselu chrześcijańskim był szampan, a przecież chrześcijanie tak nie postępują, bo w Rz 14:21 jest napisane, że dobrze jest nie pić wina, aby kogoś nie zgorszyć.

Otóż w każdym z powyższych przypadków osoba, która wypowiedziała którykolwiek z powyższych osądów postawiła się w miejscu Boga, przypisując sobie samemu kompetencję bycia sędzią, a nie wykonawcą prawa. W praktyce, taka postawa jest bluźnierstwem wobec Boga dokładnie takim samym, jak poprzednio omawiany osąd motywów, stojącym dokładnie w linii szatańskiego pożądanego zrównania się z Najwyższym. (Iz 14:14)

Niestety w wielu środowiskach wiązanie sumień innych przez liderów społeczności jest na porządku dziennym, a wynika z tego wiele krzywdy i bólu. Dochodzi nawet do takich absurdów, że w pewnym ewangelicznym zborze zabroniono niewiastom ubierać się na czerwono, bo to rzekomo nieskromne.

Pozwólmy ludziom samodzielnie decydować w sprawach, które Pismo daje pod rozwagę im samym, bo nikt z nas nie jest Bogiem i nie jest w stanie egzekwować Jego prawideł.

To kobiety mają odpowiedzialność żeby być skromne, czy mieć długie włosy i to one mają zdecydować, każda w swoim życiu, co to dla niej oznacza, a nie pastor, czy inny lider!

Doprawdy, nikt nie ma prawa ustalać od ilu centymetrów długości spódniczka jest skromna, ani ilu centymetrowe włosy są krótkie, a ilu długie. Wino zaś na pewno w dwóch przypadkach: wieczery

Pańskiej i wesela, nie może być dla nikogo gorszące. Nikt też nie może zabraniać komuś przystępowania do pamiątki, chyba że jest to osoba dyscyplinarnie wyłączona.

Wiązanie sumień innymi własnymi przekonaniem, to w istocie bluźnierczy osąd właśnie. Jest to zaś coś równie obrzydliwego, jak próba osądzania czyichś motywów i równie jak ona grzeszne i krzywdzące. Wszelakie sekty są wręcz pełne takich praktyk, które głęboko ranią serca i sumienia ich wyznawców. Nie dopuścimy do tego, aby Zbory Pańskie również się nimi napełniły.

3. Źródło terminu „bluźnierczy osąd”

Jak już wspomniałem na początku sam termin pochodzi z Listu Judy. Zacytujmy 1:8–9:

Pomimo to ludzie ci, hołdując urojeniom, podobnie kalają ciało swoje, pogardzają zwierzchnościami i bluźnią istotom niebieskim.

Tymczasem archanioł Michał, gdy z diabłem wiódł spór i układał się o ciało Mojżesza, nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu, lecz rzekł: Niech cię Pan potępi.

Już na pierwszy rzut oka widzimy, że Archanioł Michał nie odważył się wejść w kompetencje Boga, co wyraźnie wynika z tekstu. Jednak, czy widzimy również i różnicę obecnego tu użycia słowa bluźnierstwo, w stosunku do tego jak go używałem wcześniej? Otóż wcześniej używałem go do określenia próby uzurpowania sobie zdolności, czy kompetencji, które posiadać może jedynie Bóg, tj. wiedzy odnośnie tego, co jest w człowieku oraz autorytetu egzekwowania przepisów Pisma. Tu jednak, choć i poprzedni sens pozostaje zachowany, dochodzi kwestia bluźnienia istotom niebiańskim (– niebieski to kolor). Aby zrozumieć o co tu chodzi, musimy lepiej zapoznać się z definicją i pochodzeniem tego słowa. Tak więc, za Wikipedią, z hasła [bluźnierstwo](#):

Bluźnierstwo (inaczej: blasfemia) – słowa uwłaczające temu, co jest ogólnie poważane lub co jest przez religię uznane za święte. (...)

Słowo blasfemia pochodzi (...) z gr. βλασφημέω i jest złożeniem dwóch słów: βλάπτω = „szargać” oraz φήμη = „reputacja”)

Takie samo użycie tego słowa możemy zaobserwować w drugim miejscu, gdzie występuje termin „bluźnierczy osąd”, a mianowicie w 2Pt 2:10–12:

A najwięcej tych, którzy za ciałem w pożądlivości plugastwa chodzą, a zwierzchnością pogardzają, śmieli i sobie się podobający, nie wzdrygają się bluźnić przełożenstw.

Chociaż Aniołowie będąc większymi siłą i mocą, nie przynoszą przeciwko nim przed Pana bluźnierczego sądu.

Ale ci, jako bydło bezrozumne, które za przyrodzeniem idzie, sprawione na ułowienie i skazę, bluźniąc to, czego nie wiedzą, w tej skazie swojej zaginą.

Także i tu mamy użycie słowa *bluźnić* zarówno przy okazji powstrzymania się od wkraczania w kompetencje Boga, jak i w znaczeniu szargania reputacji „mocy niebieskich” (za BB). Przy okazji jest tu jeszcze podpowiedź, którą zawierają słowa: *bluźnią ciemu, czego nie znają* (za BB).

Owa podpowiedź jest dla nas ważna, gdyż stanowić może wskazówkę dla każdego, który chciałby uniknąć takiego grzechu, czym zajmę się później. Teraz wystarczy jeśli powiemy, że mówienie na szkodę brata lub siostry, za jego plecami, jest podwójnie bluźnierczym sądem.

4. Inny rodzaj bluźnierczego sądu

Skoro zdefiniowaliśmy już ów szczególny rodzaj bluźnierstwa związany z próbą przypisania sobie cechy, którą posiadać może jedynie sam Bóg, to zastanówmy się w jakiej jeszcze sytuacji

wypowiadając słowa równocześnie dokonujemy zamachu na Niego. Otóż, moim zdaniem, dzieje się tak gdy kategorycznie stwierdzamy, że jakaś osoba jest, albo nie jest wierzącym, gdyż ...*zna Pan tych, którzy są Jego*. (2Tm 2:19)

Oczywiście, niektórych ludzi powinniśmy traktować jako braci, a innych nie, zależnie od ich postępowania, ale czynmy to z pokorą i bojaźnią, pamiętając, że nie wiemy tego, co jest w człowieku.

Poświęciłem w swym życiu dość dużo czasu na studium Księgi Sędziów i pamiętam o wspomnianych bohaterach wiary w Hbr 11:33, których dzieje mamy w niej opisane. Żadnemu z nich bodaj nie podałybyśmy ręki, ani nie chciałbym żeby byli członkami Zboru Pańskiego, którego jestem częścią, a jednak niewątpliwie są to ludzie zbawieni. Ba, bohaterowie wiary!

Zachęcam więc raz jeszcze do pokory i zdrowego umiaru przy ocenianiu innych.

5. Porady praktyczne

5.1. Gdy mówimy

Oczywiście, zdarzy się nam zapewne powiedzieć kiedyś, coś zanim zdążymy pomyśleć, (pamiętajmy też na Prz 16:1), ale spróbujmy, jednak rozważyć następujące rzeczy, zanim użyjemy naszych języków, szczególnie zamierzając mówić źle o innych:

1. Czy rzeczywiście wiem to, o czym zamierzam powiedzieć?
2. Jakie skutki spowoduje wypowiedzenie danych słów?
3. Jakie motywy mną kierują?
4. Czy modliłem się w intencji osoby, o której chcę rozmawiać? (1J 5:16)

Pamiętajmy, ...*kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym, który i całe ciało może utrzymać na wodzy*. (Jkb 3:2) Dążmy więc do tego.

5.2. Gdy słuchamy

Słuchanie bywa czasem trudniejsze od mówienia, szczególnie gdy ktoś mówi o innych, a jeszcze bardziej wówczas gdy mówi o innych źle. Z jakichś powodów lubimy bowiem słuchać o innych rzeczy złych. Aby umartwić więc tą naszą skłonność, proponuję kontrolować to, co słuchamy i z pełną świadomością zadawać sobie następujące pytania:

1. Czy ten kto mówi może rzeczywiście wiedzieć to o czym mówi, czy są to jego domysły?
2. Jakie skutki spowoduje przyjęcie wypowiedzianych przez niego słów?
3. Jak zmieni się moje nastawienie do tej osoby, jeśli je przyjmę?
4. Czy rozmówca proponuje modlitwę w intencji osoby, o której mówi? (1J 5:16)

Jeśli zadamy sobie powyższe pytania, to być może uda nam się uniknąć grzechu przeciwko bratu lub siostrze.

6. Zakończenie

Kończąc, chciałbym aby niniejsze, krótkie opracowanie najlepiej zniechęciło nas w ogóle do mówienia źle za plecami wierzących. Sama możliwość popełnienia bluźnierstwa względem Boga powinna być tu dostatecznym postrachem dla bogobożnych serc. Jeśli mamy więc wątpliwość, czy podejrzenie odnośnie czyjegoś postępowania, że może być niewłaściwe, to przenigdy nie opowiadajmy o tym za jego plecami, a raczej zapytajmy go o to. Może istnieć przecież tysiąc okoliczności, o których nie mamy pojęcia żeby to, co z pozoru wygląda na złe, okazało się dobre, a

w ostateczności zechcemy zdać sobie sprawę, że nie każdy ma identyczne poznanie jak my.

Osobiście, szczególnie w kontaktach z wierzącymi, ale nie tylko, kieruję się złotą zasadą, którą w Ewangelii Mateusza 7:12 Pan Jezus formułuje następująco:

...wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; (...)

Tak więc wedle tej zasady prowadźmy nasze samochody, pracujmy, wychowujmy nasze dzieci, itd. Przede wszystkim jednak według niej okazujmy miłość bliźnim. Zanim więc coś powiemy o bracie, czy siostrze zechcemy zapytać siebie samych czy chcielibyśmy aby tak postąpiono względem nas. Jeśli nie, to zaniechajmy tego zamiaru.

Osoby, które postępują inaczej i nie bacząc na dobro bliźnich, a szczególnie sióstr i braci, obmawiają ich za ich plecami, powinny, moim zdaniem, podlegać dyscyplinie zborowej, gdyż są najpewniej bluźniercami i oszczercami. To zaś czyni ich narzędziami diabła, którego imię nawet pochodzi właśnie od tego ostatniego słowa. Tak więc, po próbie wyjaśnienia i napomnienia, proponuję zastosować wobec takich osób przepis zawarty w 1Kor 5:4–13, albo krótszy z Prz 26:20.

Takie oczyszczenie jest szczególnie ważne, gdyż osoby takie są w stanie w krótkim czasie zniszczyć owoc pracy wielu lat działań polegających na budowaniu. Strzeżmy się ich więc, jeśli nie chcemy skończyć jako porozrzucane kamienie będące resztkami ruin niegdysiejszych Zborów Pańskich.

Marek Handrysik

Świętochłowice 1 VI 2017

<http://swietochlowice.uchr.pl/>

<http://horn.org.pl/>

<http://przezwiare.pl/>

horn@post.pl